

Na otwarcie pierwszego Zgromadzenia Generalnego w poniedziałek, 8 października 2012, po odmówieniu Tercji, Ojciec Święty Benedykt XVI wygłosił poniższe rozważanie:

Drodzy Bracia,

moja medytacja odnosi się do słowa *evangelium*, *euangelisasthai* (por. Łk 4, 18). Na tym Synodzie chcemy lepiej zrozumieć, co mówi do nas Pan i co my możemy albo musimy zrobić. Rozważanie ma dwie części: najpierw refleksja nad znaczeniem tych słów, potem zaś próba interpretacji hymnu z Tercji *Nunc, Sancte, nobis Spiritus*, który znajduje się na s. 5 książeczki modlitw¹.

Słowo *evangelium*, *euangelisasthai* ma długą historię. Pojawia się u Homera: oznacza wieść o zwycięstwie, a więc o dobru, radości, szczęściu. Pojawia się też u Drugiego Izajasza (por. Iz 40, 9), jako głos zwiastujący radość przynieszoną przez Boga, jako głos, który przypomina, że Bóg nie zapomniał o swoim ludzie, że Bóg, który, wydawałoby się, wycofał się z historii, jest, jest obecny. I Bóg ma władzę, Bóg daje radość, otwiera bramy wygnania; po długiej nocy wygnania pojawia się Jego światło, On daje swojemu ludowi możliwość powrotu, odnawia historię dobra, historię swojej miłości. W takim kontekście ewangelizacji pojawiają się przede wszystkim dwa słowa: *dikaioyne*, *eirene*, *soteria*: sprawiedliwość, pokój, zbawienie (ocalenie). Sam Jezus powtórzył słowa Izajasza w Nazarecie, mówiąc o tej „Ewangelii”, którą przynosi teraz właśnie wykluczonym, więźniom, cierpiącym i ubogim.

Ale by zrozumieć znaczenie słowa *evangelium* w Nowym Testamencie, poza otwierającym nam drogę Deutero-Izajaszem, jest istotne także, jak używano tego słowa w Cesarstwie Rzymskim, poczynając od cesarza Augusta. Tutaj termin *evangelium* wskazuje na słowo, na przesłanie przychodzące od Cesarza. Przesłanie Imperatora zatem, jako takie, przynosi dobro: jest odnowieniem świata, jest ocaleniem. Przesłanie cesarskie jako takie jest przesłaniem potęgi i władzy; jest przesłaniem o ocaleniu, o odnowie i o dobrobycie. Nowy Testament przyjmuje taką sytuację. Święty Łukasz wprost porównuje Cesarza Augusta z Dzieciątkiem narodzonym w Betlejem: *evangelium* – mówi – tak, jest to słowo Cesarza, prawdziwego Władcy świata. Prawdziwy Władca świata dał usłyszeć swój głos, mówi do nas. I sam ten fakt, sam z siebie, jest odkupieniem, ponieważ wielkie cierpienie człowieka, wtedy jak i dziś, wynika właśnie z tego: czy gdzieś za milczeniem wszechświata, za chmurami historii jest jakiś Bóg, czy go nie ma? A jeśli jest, to czy ten Bóg nas zna, czy ma z nami coś wspólnego? Czy ten Bóg jest dobry, czy istniejące dobro ma władzę w świecie czy nie? To pytanie jest dziś tak samo aktualne, jak było we wszystkich czasach. Wielu ludzi zadaje sobie pytanie: czy Bóg może istnieć, czy nie? Jest rzeczywisty czy nie? Dlaczego nie słyszymy Jego głosu? Słowo „ewangelia” oznacza: Bóg przerwał milczenie, Bóg przemówił, Bóg jest. Ten fakt sam w sobie jest zbawieniem, ocaleniem: Bóg nas zna, Bóg nas kocha, wkroczył w historię. Jezus jest Jego Słowem, Bogiem z nami, Bogiem, który okazuje nam, że nas kocha, który cierpi wraz z nami aż do śmierci i zmartwychwstaje. To jest właśnie Ewangelia. Bóg przemówił, nie jest już wielkim nieznanym, ale ukazał samego siebie, i to jest zbawienie.

Pytanie, które stoi przed nami, brzmi: Bóg przemówił, naprawdę przełamał wielką ciszę, ukazał się, ale jak możemy pozwolić tej prawdzie dotrzeć do dzisiejszego człowieka, by to go ocalało? Sam fakt, że przemówił, jest ocaleniem, jest odkupieniem. Ale jak człowiek może się o tym dowiedzieć? Ten moment wydaje mi się znakiem zapytania, ale też i zadaniem dla

¹ Patrz: tekst i tłumaczenie na końcu materiału (przyj. tłum.).

nas: możemy odnaleźć odpowiedź w medytacji Hymnu z Tercji: *Nunc, Sancte, nobis Spiritus*. Pierwsza strofa mówi: *Dignare promptus ingeri nostro refusus, pectori*, modlimy się więc, aby przybył Duch Święty, by był w nas i z nami. Innymi słowy: my nie możemy stworzyć Kościoła, możemy tylko pokazywać, co utworzył On. Kościół nie zaczyna się od naszego „działania”, ale od „działania” i „mówienia” Boga. Dlatego Apostołowie nie powiedzieli, po kilku spotkaniach: teraz chcemy stworzyć Kościół, i nie postanowili stworzyć dla niego odpowiedniej konstytucji. Nie, modlili się, i oczekiwali w modlitwie, bo wiedzieli, że tylko Bóg może utworzyć swój Kościół, że Bóg jest pierwszym działającym: jeśli Bóg nie działa, nasze sprawy pozostają wyłącznie nasze i są niewystarczające; tylko Bóg może zaświadczyć, że sam mówi i że przemówił. Zesłanie Ducha Świętego jest warunkiem narodzin Kościoła: tylko dlatego, że Bóg zadziałał pierwszy, Apostołowie mogą działać wraz z Nim i z Jego obecnością, uobecniając to, co On uczynił. Bóg przemówił i to „przemówił” jest czasem przeszłym dokonanym wiary, ale jest też zawsze czasem teraźniejszym: czas dokonany Boga nie jest po prostu przeszłością, ponieważ jest to przeszłość prawdziwa, niosąca w sobie teraźniejszość i przyszłość. „Bóg przemówił” znaczy również „mówi”. I tak jak wtedy tylko z inicjatywy Boga mógł narodzić się Kościół, mogła być poznawana Ewangelia – fakt, że Bóg przemówił i mówi – tak też i dzisiaj tylko Bóg może zacząć: my możemy jedynie współpracować, ale początek musi wyjść od Boga. Dlatego nie jest tylko zwykłą formalnością, że zaczynamy każdego dnia nasze zgromadzenie od modlitwy: odpowiada to samej rzeczywistości. Tylko fakt, że Bóg nas poprzedza, sprawia, że możemy iść, współpracować, a zawsze jest to współpracą, a nie czysto naszą decyzją. Dlatego ważne jest, by wiedzieć zawsze, że pierwsze słowo, prawdziwa inicjatywa, prawdziwe działanie, przychodzi od Boga, i tylko włączając się w tę Boską inicjatywę, tylko błagając o tę Boską inicjatywę, możemy i my stać się – z Nim i w Nim – ewangelizatorami. Bóg jest początkiem zawsze, i zawsze tylko On może zesłać Ducha Świętego, może stwarzać Kościół i ukazywać, jak bardzo rzeczywiste jest Jego bycie z nami. Ale z drugiej strony, ten Bóg, który jest zawsze początkiem, chce także naszego zaangażowania, pragnie zaangażować nasze działanie, i tak nasze działania stają się, że tak powiem, teandryczne, uczynione przez Boga, ale przy naszym zaangażowaniu, z włączeniem naszego bytu, całej naszej aktywności.

A więc, kiedy my prowadzimy nową ewangelizację, jest ona zawsze współdziałaniem z Bogiem, polega na byciu z Bogiem, jest oparta na modlitwie i na Jego rzeczywistej obecności.

Owo nasze działanie, idące za Bożą inicjatywą, opisane jest w drugiej strofie hymnu: *Os, lingua, mens, sensus, vigor, confessionem personent, flammescat igne caritas, accendat ardor proximos*. W dwóch wersach pojawiają się tu dwa podstawowe rzeczowniki: *confessio* (wyznanie) w pierwszym dwuwierszu i *caritas* (miłość) w drugim dwuwierszu. *Confessio* i *caritas*, to dwa sposoby, za pomocą których Bóg nas angażuje, pozwala nam działać wraz z Nim, w Nim i dla ludzkości, dla Jego stworzeń: *confessio* i *caritas*. Są tu też dodane czasowniki: najpierw *personent* (rozbrzmiewają), a potem *caritas* interpretowana za pomocą słów „ogień”, „żar”, „zapalać”, „płonąć”. Spójrzmy na pierwsze: *confessionem personent* (niech rozbrzmiewają wyznaniem). Wiara ma treść: Bóg mówi o sobie, ale to Boże „Ja” ukazuje się realnie w postaci Jezusa i jest interpretowane w „wyznaniu”, które mówi nam o Jego dziewiczym Poczęciu, o Narodzeniu, o Męce, Krzyżu i Zmartwychwstaniu. To ukazywanie się Boga jest jedną Osobą: Jezusem, Słowem, o bardzo konkretnej treści wyrażającej się w *confessio*, wyznaniu. A zatem, pierwszym punktem jest to, byśmy wchodzili w to „wyznanie”, byśmy pozwalali się mu przenikać, tak, by ono „rozbrzmiewało” – jak śpiewamy w hymnie – w nas i poprzez nas. Tu warto zaobserwować mały filologiczny szczegół: w łacinie przedchrześcijańskiego pojęcie „wyznanie” było wyrażane słowem *professio* (*profiteri*): oznacza to pozytywne przedstawianie

pewnej rzeczywistości. Natomiast słowo *confessio* odnosi się do sytuacji sądowej, do procesu, gdzie człowiek sięga do swojej pamięci i wyznaje, zeznaje. Innymi słowy, to słowo *confessio*, które w chrześcijańskiej łacinie zastąpiło *professio*, niesie w sobie element męczeński, element wyznania wobec instancji wrogich wierze, świadczenia również w perspektywie męki i zagrożenia śmiercią. Do wyznania chrześcijańskiego należy w samej jego istocie gotowość na cierpienie: wydaje mi się to bardzo ważne. Zawsze do istoty *confessio* naszej wiary należy także gotowość do męki, cierpienia, wręcz do oddania życia. I właśnie to gwarantuje wiarygodność: *confessio*, wyznanie, nie jest byle czym, słowami rzucanymi na wiatr; *confessio* zakłada gotowość do oddania życia, do przyjęcia męki. Właśnie to jest również weryfikacją naszego wyznania. Widać, że dla nas *confessio* nie jest tylko słowem, ale czymś więcej niż cierpienie, czymś więcej niż śmierć. Dla *confessio* naprawdę warto cierpieć, warto cierpieć aż do śmierci. Kto wyznaje w taki sposób, ten pokazuje, że to, co wyznaje, jest naprawdę czymś więcej niż życie: to jest samo życie, skarb, drogocenna perła, której wartość nigdy się nie kończy. Właśnie w tym męczeńskim wymiarze słowa *confessio* ukazuje się prawda: można poznać prawdę tylko przez coś, dla czego warto cierpieć, co jest mocniejsze również od śmierci; to dowodzi, że mam w ręku prawdę, to daje mi bezpieczeństwo, że „znoszę” moje życie, ponieważ odnajduję życie w tym wyznaniu.

Teraz zobaczmy, gdzie powinno przeniknąć to „wyznanie”: *Os, lingua, mens, sensus, vigor*: „Usta, język, umysł, zmysły, energia”. Od świętego Pawła, z listu do Rzymian rozdział 10, wiemy, że „wyznanie” mieści się w sercu i na ustach: musi tkwić w głębi serca, ale i być publiczne; wiara noszona w sercu musi być głoszona: nie jest to nigdy jedynie wewnętrzna rzeczywistość serca, domaga się bycia gloszoną, wyznawaną na oczach świata. Dlatego musimy z jednej strony nauczyć się być naprawdę – tak to ujmijmy – przeniknięci w sercu przez „wyznanie” (w ten sposób kształtuje się nasze serce), ale także znajdować w sercu, za wielką historią Kościoła, słowo i odwagę słowa, słowo, które wskazuje na naszą terażniejszość, to „wyznanie” które jednak zawsze pozostaje to samo. *Mens* – umysł: wyznanie jest nie tylko sprawą serca i ust, ale także i rozumienia; musi być przemyślane. Wyznanie przemyślane i pojęte ze zrozumieniem może osiągnąć drugiej osoby, zakładając zawsze, że moja myśl jest naprawdę zawarta w „wyznaniu”. *Sensus* – zmysły: nie jest to rzecz tylko abstrakcyjna i intelektualna, *confessio* musi przenikać także zmysły naszego życia. Św. Bernard z Clairvaux powiedział, że Bóg, w swoim objawieniu, w historii zbawienia, dał naszym zmysłom możliwość zobaczenia, dotknięcia, posmakowania objawienia. Bóg nie jest już tylko rzeczą duchową: wszedł w świat zmysłów i nasze zmysły muszą być wypełnione tym smakiem, tym pięknem Słowa Bożego, jakim jest rzeczywistość. *Vigor* – energia: siła życiowa naszego bytu ale także ważność prawna rzeczywistości. Z całą naszą witalnością i energią musimy być przeniknięci przez *confessio*, które musi naprawdę *personare* – rozbrzmiewać; Boża melodia musi brzmieć w naszym życiu w całej jego rozciągłości.

Confessio jest pierwszą kolumną – że tak powiem – ewangelizacji, a drugą jest *caritas*. *Confessio* nie jest rzeczą oderwaną od życia, jest *caritas*, jest miłością. Tylko w ten sposób jest naprawdę odbłaskiem prawdy Bożej, która jako prawda jest nieodłączna od miłości. Tekst opisuje w bardzo mocnych słowach tę miłość: to żar, płomień, zapalający innych. To nasza pasja, która musi wyrastać z wiary, która musi się przekształcać w ogień miłości. Jezus powiedział do nas: przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże pragnę, żeby on już zapłonął. Orygenes przekazał nam słowo Pana: „Kto jest blisko mnie, jest blisko ognia”. Chrześcijanin nie może być letni. Apokalipsa mówi nam, że to jest największe niebezpieczeństwo dla chrześcijanina: nie mówić „nie”, ale bardzo letnie „tak”. Taka letniość właśnie dyskredytuje chrześcijaństwo. Wiara musi stać się w nas płomieniem miłości, płomieniem, który napraw-

dę zapala moje życie, staje się wielką pasją mojego życia, a przez to zapala także bliźniego. To jest sposób ewangelizacji: *Accendat ardor proximos*, niech żar zapala bliźnich, niech prawda stanie się we mnie miłością a miłość zapala jak ogień także i innych. Tylko w tym zapalaniu innych płomieniem naszej miłości rośnie naprawdę ewangelizacja, obecność Ewangelii, która nie jest już tylko słowem, ale przeżywaną rzeczywistością.

Święty Łukasz opowiada nam, że w Zesłaniu Ducha Świętego, w tym akcie założenia Kościoła Bożego, Duch Święty był ogniem, który przekształcił świat, ale ogniem, który przybrał kształt języków: a więc ogień jest jednak również rozumny, jest duchem, jest również rozumieniem; ogień zjednoczony z myślą, z *mens*. To właśnie ten rozumiejący ogień, ta *sobria ebrietas* (trzeźwe upojenie), są charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Wiemy, że ogień leży u początków ludzkiej kultury; ogień jest światłem, ciepłem, siłą przekształcającą. Ludzka kultura zaczyna się w momencie, kiedy człowiek zdobywa władzę krzesania ognia: za pomocą ognia może niszczyć, ale i przekształcać, odnawiać. Ogień Boży jest ogniem przekształcającym, ogniem pasji, która – oczywiście – również wiele w nas wyniszcza, prowadzi do Boga, ale jest to przede wszystkim ogień, który przekształca, odnawia i stwarza w człowieku nowość, która staje się światłem w Bogu.

Dlatego, na koniec, możemy tylko błagać Pana, by *confessio* było w nas dobrze ugruntowane, by stało się ogniem i zapalało innych; w ten sposób ogień Jego obecności, nowość tego, że On jest z nami, staje się naprawdę widoczną siłą teraźniejszości i przyszłości.

*Nunc, Sancte, nobis, Spiritus,
Unum Patri cum Filio,
Dignare promptus ingeri
Nostro refusus pectori.
Os, lingua, mens, sesus, vigor
Confessionem personent,
Flammescat igne caritas,
Accendat ardor proximos.
Praesta, Pater piissime,
Patrique compar Unice,
Cum Spiritu Paraclito
Regnans per omne saeculum. Amen.*

Teraz, Duchu Święty,
Jedności Ojca z Synem,
Zechciej ochoczo być udzielony,
Ponownie rozlany w naszych sercach.
Usta, język, umysł, zmysły, energia,
Niech rozbrzmiewają wyznawaniem,
Niech ogniem rozpłomienia się miłość,
Niech żar zapala bliźnich.
Daj to, Ojczy łaskawy,
I Jedyny, równy Ojcu,
Z Duchem Pocieszycielem
Królujący na wieki. Amen